

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XIX

Maj - Czerwiec 2003

Nr 3

Słowo Boże

Na temat czasów, w których pierwsi apostołowie głosili naukę Jezusa Chrystusa czytamy: „Lecz Słowo Boże rosnęło i rozszerzało się”. To stwierdzenie obowiązuje także i dziś. Im więcej dusz przyjmuje słowo Boże, tym bardziej może ono rosnąć wywołując wiarę, gdyż wiara wywodzi się z głoszonego słowa.

Słowo Boże często było już porównywane z wielkim strumieniem lub rzeką. Wyobraźmy sobie, że nad brzegiem rzeki, noszącej masę wodną ze źródła do morza, stoją i czerpią wodę setki, a nawet tysiące ludzi. W niczym nie ogranicza to jednak biegu rzeki, ponieważ zawiera dosyć wody.

Podobnie też strumieniowi słowa Bożego nie przeszkadza, jeśli korzysta z niego kilka, kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy wierzących dusz. Słowo Boże jest niewyczerpane.

Żyjemy w czasach, w których wielu ludzi neguje istnienie Boga, za niewiarogodne uznaje Jego działanie i ośmiesza rzeczy święte. Ginie wiara w Boga i w Jego plan zbawienia, w Jezusa Chrystusa i Jego ofiarę dla zbawienia ludzkości. Pomimo to słowo Boże będzie rosło dalej oraz

rozszerzać się będzie Jego dzieło. Tego rozwoju nie może powstrzymać żaden duch ani żaden diabeł.

Jak nie można powstrzymać lub ograniczyć biegu rzeki wrzucając do niej kamień lub nawet wiele kamieni, tak poglądy tych, którzy przeciwstawiają się Bogu i Jego dziełu, nie mają znaczenia dla słowa Bożego. Woda nieco się rozpryskuje i kamień tonie. Nawet jeśli wybudowanoby kamienną tamę, to woda się nieco spiętrzy, ale i tak popłynie. Chociaż wielu ludzi sprzeciwiałoby się Bogu i Jego dziełu, to jednak słowo Boże będzie rosło i się rozszerzało! Natomiast godni pożałowania są zwiedzeni. Za nich chcemy się modlić, aby zawrócili i przyjęli słowo Boże.

Uświadamiajmy sobie pierwotną siłę słowa Bożego! Wszechmocny powiedział: „Niech stanie się...”. Wszystko się stało: kontynenty, oceany, świat zwierzęcy i roślinny, a także wszechświat i gwiazdziste sklepienie niebieskie. Stwarzając człowieka Bóg jednakże nie powiedział: „Niech stanie się...”, ale ukształtował go na swoje podobieństwo i tchnął w niego swój dech życia.

Apostoł Jan mówi: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało”. Przyjście Jezusa w postaci ludzkiej Apostoł Jan opisuje: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas”. Tym samym rozpoczął się nowy etap w planie zbawienia Bożego, który swój punkt kulminacyjny osiągnie z wypełnieniem się obietnicy Jezusa: „...przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli”. Słowo Boże nam towarzyszy nam i prowadzi na naszej drodze wiary. Pod wpływem tego słowa wszystko rozwija się do wymiarów Bożych.

Kiedy coś może rosnąć na roli? Wtedy, gdy pole zostaje przygotowane i usunięte są kamienie i chwasty. Badajmy się, czy na naszej roli serca nie leżą jeszcze kamienie złości lub zazdrości? Czy nie rosną tam jeszcze chwasty zarozumiałstwa, nieprzejednania, powierzchowności i obojętności? Usuwajmy te kamienie i chwasty. Wówczas poprzez słowo Boże może w nas rosnąć wiara.

Co sprzyja roślinom w rozwoju? Deszcz, słońce, wiatr. Podobnie pod względem duchowym rośnie słowo Boże. Deszcz jest symbolem błogosławieństwa. Gdzie występuje deszcz błogosławieństwa i świeci słońce łaski oraz wieje wiatr Ducha Świętego, tam może rosnąć słowo Boże. Czas żniw jest bliski. Wnet Pan zakończy swoje dzieło. Oczekujemy tego każdego dnia i mamy nadzieję, że Pan skróci ten czas.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Daniel Radebe z Republiki Południowej Afryki.

Nasza niedziela

Miłe dzieci,

na początku Bóg postanowił stworzyć wszystko, co widzialne, jak: ziemię, ludzi, drzewa, zwierzęta, słońce, księżyc i gwiazdy oraz to, co jest niewidzialne, jak na przykład powietrze. Bóg potrzebował sześciu dni do stworzenia tego wszystkiego. Siódmego dnia Bóg postanowił odpocząć.

Ten dzień odpoczynku, jakim u nas jest niedziela, obchodzimy w szczególny sposób. W tym dniu nie idziemy do szkoły, a nasi rodzice nie idą do pracy. Dzień ten daje szczególną okazję do wykonywania tego, co w naturalnym życiu sprawia nam radość. Jednakże my jako dzieci Boże chcemy być pilnymi również w sprawach, które uszczęśliwiają naszą duszę. Dlatego w każdym przypadku niedzielę pragniemy spędzić w domu Bożym. Być w domu Bożym jest czymś szczególnym,

- » ponieważ tutaj Bóg mówi do nas poprzez swoich sług i naucza nas, jak możemy prowadzić dobre życie,
- » ponieważ tutaj mamy okazję modlić się do Boga, dziękować Jemu za wszystko, co dla nas czyni,
- » ponieważ tutaj możemy przeżyć kulminacyjny punkt dnia, gdy Bóg odpuszcza nam nasze grzechy i możemy obchodzić świętą wieczerzę.

Wszystkie te cudowności, które możemy przeżywać w tym świętym dniu, pomagają nam stać się lepszymi. Pouczanie w nabożeństwach pozwala nam uczyć się z naszych błędów i rozwijać gotowość do odpowiedniej zmiany naszego życia.

Jeżeli skorzystamy z tego wszystkiego, co Pan daje nam w niedzielę, to będziemy się uczyli, będziemy wzrastali w wierze i ostatecznie będziemy godnymi, aby pójść do nieba, kiedy Jezus przyjdzie, aby nas zabrać do siebie.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Daniel Radebe

Biskup Daniel Radebe wspiera apostoła Simona Maremę w obsłudze około 60 zborów w prowincjach Mpumalanga, Gauteng i w północnych prowincjach Afryki Południowo-Wschodniej. Biskup w swoim obszarze działania służy ogółem 2000 dzieci.

„Dlaczego zawsze ja...”

Franciszka i Michał bawią się w pokoju dziecinnym klockami lego. Budują duży dom.

Po chwili Michał mówi: - „Nie mam już ochoty”.

„Nasz dom przecież nie jest jeszcze gotowy” - protestuje Franciszka.

Michał wstaje i stwierdza: „Ale ja nie chcę już budować”.

„Przecież obiecałeś mi, że zbudujemy dom” - dodaje Franciszka i próbuje zatrzymać swojego brata.

Michał się wyrywa. „Ale ja naprawdę nie chcę!”

„Ja chcę teraz budować dom!” - woła Franciszka.

„No, to buduj!” Michał idzie w stronę drzwi.

„Jesteś niedobry, jesteś głupi!” - krzyczy Franciszka i rzucając w brata klockiem lego dodaje: „Co się obiecało, powinno się spełniać”.

„Co się obiecało, powinno się spełniać” - przedrzeźnia Michał siostrę i znika za drzwiami pokoiku.

Dziewczynka pełna złości rzuca klockiem w drzwi. Nagle zrywa się i biegnie do pokoju stołowego. „Michał jest niedobry” - mówi do mamy, „...obiecał mi, że razem będziemy budowali dom, a teraz nie chce”. Mama wygląda zza czasopisma. „No, no, i co ja mam teraz zrobić?” „Masz mu powiedzieć, że musi budować ze mną dom” - odpowiada Franciszka.

Mama odkłada gazetę na stół i woła Michała. „Co jest? Dlaczego nie bawisz się już z Franciszką?” - pyta mama.

„Bo nie mam już ochoty” - odpowiada Michał.

„Zabawa klockami lego jest dla małych dzieci” - dodaje.

„To nie prawda!” - zaprzecza Franciszka.

„Phi!” - pomrukuje Michał.

„Przecież zawsze chętnie bawiłeś się klockami lego” - zauważa mama.

„Oczywiście”, przyznaje Michał, „ale jak byłem młodszy...”.

„A teraz jesteś już dorosły, co!” - docina dziewczynka.



„Cicho bądź!” - syczy Michał. „Ja nic nie robię!” - woła Franciszka i dodaje: „Co się obiecało...”. Teraz Michał ma naprawdę dosyć. „Nic ci nie obiecałem, zrozumiano! Obiecałem tylko mamie, że pobawię się z tobą, aby ona miała chwilę spokoju. I to zrobiłem”.

Przez chwilę w pokoju panuje cisza. Cała trójka na przemian patrzy na siebie. „Wiesz, co”, mówi mama do Franciszki, „cieszę się, że Michał się z tobą bawi, ale rozumiem go, że nie chce mu się tak często tego robić i chętniej zająłby się już czymś innym; bądź co bądź jest od ciebie o trzy lata starszy”.

„Przecież może robić coś innego, jak zbudujemy ten dom” - szepcze Franciszka. „Sama nie zbuduję dachu. Jeżeli on mi nie pomoże, to ten dach ciągle będzie mi się zawalał”.

„Jutro możemy dalej budować ten dom” - proponuje Michał.

Po Franciszce można wyraźnie poznać, że nie jest zadowolona z tej propozycji. Siedzi w fotelu i się dąsa. Ile czasu zajmie wybudowanie dachu? - pyta mama. „Jak on mi pomoże, to będzie bardzo szybko” - natychmiast odpowiada dziewczynka. Mama patrzy na Michała.

„No dobrze”, mruczy chłopiec, „ale jutro nie będę się bawił z tobą ani minuty, i żeby to było jasne!” Razem idą do swego pokoiku.

Miłe dzieci, co się robi ochoczo, to robi się dwa razy szybciej i ma się z tego dwa razy więcej radości. A radość sprawiana innym wraca do własnego serca. Właśnie dlatego zawsze ty...

Powołanie pierwszych uczniów

(Ew. Łukasza 5,1-11)

Nad jeziorem Genezaret wokół Pana Jezusa tłoczyli się ludzie. Chcieli słuchać słowa Bożego. Pan Jezus zauważył na brzegu jeziora dwie łodzie. Rybacy wysiedli z łodzi i zaczęli płukać sieci.

Pan Jezus wszedł do jednej z łodzi i poprosił Szymona, aby odpłynął nieco od brzegu. Usiadł i nauczał ludzi z łodzi. Kiedy skończył mówić, powiedział do Szymona: „Wy płyn tam, gdzie jest głęboko i zarzuć sieci na połów”. Szymon odpowiedział: „Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci”. Rybacy zrobili tak, jak powiedział Jezus. Wy płynęli i zarzucili sieci. Złowili taką ogromną ilość ryb, że sieci zaczynały się rwać. Kiwali więc do swoich towarzyszy z innej łodzi, aby podплыnęli do nich i pomogli im wciągnąć sieci. Gdy przybyli pozostali rybacy, wtedy tak napełnili rybami obydwie łodzie, że aż groziły zatonięciem.

Szymon upadł Panu Jezusowi do nóg i powiedział: „Panie, odejść ode mnie! Ja jestem grzesznym człowiekiem”. Ten wielki połów wszystkich przestraszył: Szymona i jego towarzyszy, Jakuba i Jana, synów Zebedeusza. Pan Jezus powiedział do Szymona: „Nie bój się! Od tej chwili będziesz łowił ludzi”. Dopłynęli do brzegu i poszli za Panem Jezusem. Kto przestrzega słowa Pańskiego, ten może przeżywać cudowności.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Hagen Wend z Niemiec.

Życie ukierunkowane na przyszłość

Częstokroć słyszałem zastrzeżenie od ludzi, którzy szczegółowo i dokładnie zajmowali się naszą wiarą, że za silnie i za bardzo jesteśmy zapatrzeni na ponowne przyjście Chrystusa i na związane z tym wydarzenia, a jednocześnie zapominamy o przeżywaniu teraźniejszości i jej kształtowaniu, gdzie to jest konieczne.

Na pewno jest to właściwe, że intensywnie zajmujemy się przyszłością, jaką opisuje Pismo Świąte. Przy tym zdajemy sobie sprawę, że nasza wiedza jest cząstkowa, że niejedną rzecz poznajemy tylko w grubszym zarysie, a inną wcale nie jesteśmy w stanie pojąć naszym ludzkim rozumem. Zgodnie z naszym przekonaniem w wierze mający przyjść ponownie Syn Boży stanowi istotę ewangelii, radosnej nowiny o zbawieniu i odkupieniu. O swoim ponownym przyjściu sam Syn Boży mówił wielokrotnie i jednoznacznie. (np. Ew. Mateusza 24,42; Ew. Jana 14,3) To przyrzeczenie było dane apostołom podczas wniebowstąpienia Chrystusa. O tym też jest mowa w Listach pierwszych Apostołów. (np. 1. Tesaloniczan 4,15-18) Ponowne przyjście Chrystusa jest ostatecznie sednem Objawienia Jana, które na koniec Syn Boży zreasumował mówiąc: „Tak, przyjdę wkrótce!”

Oczekując ponownego przyjścia Chrystusa nie chodzi o teoretyczny aspekt wiary w Syna Bożego, ale chodzi o radość wynikającą z tego wydarzenia i oświeclającą naszą praktykę wiary i życia, zarówno w przypadku jednostki, jak i zboru. To dla wielu dzieci Bożych nosi

pocieszenie, daje ufność i stwarza serdeczne, wewnętrzne połączenie z naszym Panem i Zbawicielem.

To wyraźne wewnętrzne ukierunkowanie w żadnym wypadku nie oznacza, że nie potrafimy się radować rzeczami z naszego życia. Bóg stworzył nas ludzi jako istoty o szerokim wachlarzu możliwości przeżywania. Życie wokół nas jest pełne piękna, interesujące, ale także bolesne i przygnębiające. My stoimy w środku tego życia i nie musimy mieć wyrzutów sumienia, gdy w ramach Bożych przykazań z wdzięcznością przeżywamy to, co daje nam ludziom radość i spełnienie. Przy tym jednakże nie tracimy z oczu celu naszej wiary.

Ponadto ważne jest, abyśmy na co dzień postępowali i żyli jak chrześcijanie. Nasz Główny Apostoł niedawno służył ładnym i treściwym słowem: „...żyjcie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego”. (1.Piotra 1,17) Słowo to dotyczy różnych sfer naszego człowieczeństwa. Jesteśmy świadomi tego, że patrząc od strony wiary, jak to sformułował apostoł, pielgrzymujemy na obczyźnie. Cieszymy się na chwilę, w której ta sytuacja całkowicie się zmieni. Jednocześnie staramy się prowadzić nasze życie w bojaźni Bożej.

Taki sposób prowadzenia życia stawia przed nami różnorodne zadania. Bojaźń Boża nie oznacza miłować Boga ze strachu, ale bać się Jego z miłości. W pewnej konkordancji biblijnej odnośnie zacytowanego wersetu biblijnego czytamy: „o dziecięcej bojaźni, wyrażającej się staraniem, aby wszystkie swoje czyny i to, z czego się rezygnuje, ukierunkować zgodnie z wolą Bożą”. Oznacza to w praktyce, że Boże przykazania są dla nas miernikiem naszego zachowania. Dzięki temu poruszamy się w jednoznacznym, moralnym porządku wartości, który opiera się na dwóch – przez Syna Bożego podkreślonych – najważniejszych przykazaniach: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. (...) Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Ukierunkowanie zgodne z tymi przykazaniami sprawia, że w naszym codziennym życiu, życiu zawodowym i rodzinnym, czyli w naszym całym otoczeniu, staramy się prowadzić życie, które ma tę jednoznaczną chrześcijańską podstawę. To przyczynia się do tego, że stajemy się czytelnym listem Chrystusa. To daje nam pewność w życiu, jak i radość na spotkanie z Synem Bożym, który przyjdzie ponownie, a oczekując tej chwili naszą całą nadzieję pokładamy w łasce.

Hagen Wend

Apostoł okręgowy Hagen Wend urodził się 26 sierpnia 1943 roku. Do urzędu apostoła został powołany 23 września 1990 roku, a od 10 grudnia 1995 roku jako apostoł okręgowy prowadzi Kościoły Terytorialne Hesja, Nadrenia-Palatynat i Saara. Obsługuje braci i siostry w Belgii, Grecji, Luksemburgu i Turcji, jak i w niektórych krajach Afryki Zachodniej oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Skromny fiołek

Eleonora i jej matka żyły bardzo skromnie, szcyciem zarabiając na życie. Gdy pewnego dnia przyjaciółka zaprosiła Eleonorę na zabawę karnawałową, matka stanowczo się nie zgodziła, a ponadto nie było pieniędzy na kostium. Rodzice przyjaciółki wstawili się jednak za nią i obiecali, że będą troszczyć się tak, jak o swoją córkę. A jeśli chodzi o kostium, to Eleonora miała białą sukienkę, którą można było ozdobić fiołkami.

Tak więc Eleonora pojawiła się na balu karnawałowym jako „skromny fiołek”. W istocie była więc tym, kim była w rzeczywistości.

Pewien młody mężczyzna poprosił ją do tańca i tak mu się spodobała, że od tej chwili, każdego wieczoru odprowadzał Eleonorę z miejsca pracy do domu.

Gdy pewnego razu Eleonora stała kilka minut z tym młodym chłopakiem przed drzwiami domu, wyszła matka i powiedziała: „Młody człowieku, jeżeli chcesz bliżej poznać moją córkę, to nie przed drzwiami domu. Proszę wejść do środka”. Młodzieniec został wnikliwie oceniony i zyskał przychylność matki.

Witold jednak o czymś nie powiedział, a mianowicie, że był nowoapostolskim, oraz że już od dwóch lat nie uczestniczył w nabożeństwach. Z jednej strony miał wyrzuty sumienia, a z drugiej wątpliwości, czy ta wiara jest dla niego właściwą. Dlatego też modlił się o znak: Jeśli na balu pojawi się dziewczyna w białej sukience ozdobionej fiołkami, będzie to rozumiał jako wskazówkę od Boga, aby znowu regularnie uczestniczyć w nabożeństwach. Witold potraktował to poważnie i wkrótce w niedzielne poranki zabierał Eleonorę na spacer, który zawsze kończył się w kościele. Ta młoda dziewczyna była otwarta na sprawy wiary; czuła się poruszona w nabożeństwach i bezpieczna w zborze.

Istniały jednak pewne trudności: jej matka była surowo wychowana w swoim przekonaniu religijnym i utrzymywała ścisły kontakt ze swoim duchownym. Wszystkimi środkami próbowała więc przeszkodzić Eleonore w uczestnictwie w nabożeństwach Kościoła Nowoapostolskiego. Jej

córka nie dała się jednak zbić z tropu, także Witold próbował wszystkiego, by przekonać matkę Eleonory. Pewnego środowego wieczoru obydwoje mieli odebrać matkę z dworca kolejowego. Ponieważ stamtąd do kościoła było tylko kilka kroków spełniła ich życzenie i towarzyszyła im w nabożeństwie. Potem przeprosiła Eleonorę za wszystkie utrudnienia, które jej robiła. Odtąd nie przeszkadzała córce, a od czasu do czasu sama uczestniczyła w nabożeństwach, później nawet regularnie. Matka i córka badały dzieło Boże, a po pewnym czasie zostały przyjęte i pieczętowane.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Prześladowania przez Heroda Agryppę

Herod Agryppa w 37 r. n.e. został królem nad obszarami arcyksięcia Filipa. Następnie rozszerzył swoje panowanie na całą Palestynę. Urząd rzymskiego namiestnika przestał istnieć. W czasie swojego panowania Herod Agryppa na krótki okres (od 41 do 44 r. n.e.) zjednoczył królestwo swego dziadka Heroda Wielkiego. Herod potrafił pozyskać sobie względy narodu żydowskiego. Chcąc jeszcze bardziej zyskać przychylność ludu uznał za korzystne, aby wystąpić przeciwko zborowi jerozolimskiemu. „On zabił mieczem Jakuba, brata Janowego. A widząc, że to się podoba Żydom, kontynuował dalej i uwięził także Piotra”. (Dz.Ap. 12,2.3) Wydarzyło się to podczas obchodzenia dni Przaśników w 44 r. n.e. Po uroczystościach świątecznych Herod chciał zaoferować publiczne widowisko stracenia Apostoła Piotra. „...zbór zaś modlił się nieustannie za niego do Boga”. (Dz.Ap. 12,50) Plan Heroda został pokrzyżowany interwencją anioła. Po uwolnieniu Piotr zapewnił sobie bezpieczeństwo opuszczając Jerozolimę. Herod uwielbiał chwałę. W pochlebnym hołdzie wielka rzesza ludu uważała Heroda za boga. „W tej samej chwili poraził go anioł Pański za to, że nie oddał chwały Bogu; potem stoczony przez robactwo wyzionął ducha”. (Dz.Ap. 12,23)

Barnaba i Paweł

Paweł i Barnaba zostali powołani na apostołów. Kiedy przybyli do Antiochii zostali wyznaczeni na apostołów. Saul od tej właśnie chwili został nazwany Pawłem. „A gdy oni odprawili służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”. (Dz.Ap. 13,2) Paweł i Barnaba skutecznie głosili ewangelię wśród Żydów i pogan. Przeżyli również opór i bunt.

Pierwsza podróż Apostoła Pawła - Cypr

Po ustanowieniu w urząd obaj apostołowie opuścili Antiochię, aby roznieść ewangelię w świecie pogańskim. W Seleucji weszli na wielki żaglowiec, który płynął na Cypr. W portowym mieście Salaminie apostołowie zwiastowali słowo Boże w synagogach. Z tego miasta do dziś wśród piaszczystych wydm pozostały porozrzucane resztki ruin. Barnaba i Paweł przeszli wyspę Cypr, aż do leżącego na południowo-zachodnim krańcu wyspy miasta Pafos. Po drodze zwiastowali ewangelię wstępując do synagog, aby w pierwszym rzędzie Żydom przekazać dobrą nowinę.

Pafos

W Pafos mieściła się rezydencja prokonsula Sergiusza Pawła, który jako pierwszy wysoki urzędnik Imperium Rzymskiego, doszedł do wiary. Żyjący w jego otoczeniu czarnoksiężnik i fałszywy prorok Bar-Jezus chciał temu przeszkodzić. Paweł wystąpił przeciwko niemu z potężnym słowem Pana: „O, pełny wszelkiego oszustwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestaniesz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich? Oto teraz ręka Pańska na tobie, i będziesz ślepy, i do pewnego czasu nie ujrzysz słońca. I natychmiast ogarnęły go mrok i ciemność, a chodząc wokoło, szukał, kto by go prowadził za rękę”. (Dz.Ap. 13,10.11)

Antiochia Pizydyjska

Paweł i jego towarzysze z Pafos popłynęli statkiem do Perge. Stamtąd poszli do Antiochii Pizydyjskiej należącej do rzymskiej prowincji, Galacji. W dzień sabatu Paweł wygłosił w synagodze wielkie kazanie. (Dz.Ap. 13,16-41) „A gdy Żydzi opuścili synagogę, prosili ich poganie,

aby w następnym sabacie mówili do nich te słowa". (Dz.Ap. 13,42) W następnym sabacie zgromadziło się prawie całe miasto, wówczas Żydów ogarnęła zazdrość i sprzeciwiali się apostołom. „Paweł i Barnaba odpowiedzieli im odważnie: Wam to najpierw miało być opowiadane słowo Boże, skoro jednak je odrzucacie i uważacie się za niegodnych życia wiecznego, przeto zwracamy się do pogan". (Dz.Ap. 13,46) W Antiochii powstał znaczny zbor składający się w większości z pogan. Żydzi wyjednali u władz, aby Paweł i Barnaba zostali zmuszeni do opuszczenia miasta.

Ikonium

W Ikonium (dzisiaj Konya) odległym 120 km od Antiochii apostołowie założyli większy zbor, składający się zarówno z Żydów, jak i z pogan. Niewierzący i złowrodzy Żydzi wznieśli rozruch przeciwko apostołom. „...chcąc ich znieważyc i kamienować". (Dz.Ap. 14,5) Apostołowie byli zmuszeni uciec do Listry, miasta leżącego w Likaonii.

Listra

Będąc w Listrze Paweł uzdrowił mężczyznę, który od urodzenia cierpiał na bezwład nóg. „A gdy ujrzał lud, co Paweł uczynił, zaczął wołać po licańsku: Bogowie stali się podobni ludziom i zstąpili do nas. I nazwali Barnabę Jowiszem a Pawła Merkurym, ponieważ on był głównym mówcą". (Dz.Ap. 14,11.12) Jowisz (łac.) albo Zeus (grec.) był najwyższym bogiem w grecko-rzymskim świecie bożków. Merkury (łac.) albo Hermes (grec.) był posłem i posłańcem bogów. Według legendy, gdy w minionych czasach obaj bogowie odwiedzali ludzi, wówczas Hermes był towarzyszem Zeusa. Mieszkańcy Listry uznali Barnabę za Zeusa (Jowisza), ponieważ sam milczał, a dawał mówić Pawłowi, jako swojemu posłowi. Apostołowie z przerażeniem poznali, że zostali pomyleni z pogańskimi bożkami i ledwo zdołali powstrzymać lud od złożenia im ofiary. Złowrodzy Żydzi, którzy przybyli z Antiochii i Ikonium, namówili mieszkańców Listry przeciwko Pawłowi. „...i ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł". (Dz.Ap. 14,19) Następnego dnia apostołowie udali się do Derbe, gdzie bez zakłóceń głosili ewangelię i założyli zbor.

Podróż powrotna

Paweł i jego towarzysze podróżowali z powrotem tą samą drogą, aby wzmocnić w wierze utworzone zbory w Listrze, Ikonium i Antiochii. „...utwierdzając dusze uczniów, napominając, aby trwali w wierze, i mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Niebieskiego. A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zbory starszych wśród modlitw i postów, poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli”. (Dz.Ap. 14,22.23) Podczas tej podróży apostołowie utworzyli ostatni zbor w Perge. Następnie z miasta portowego Atalii (dzisiaj Adalia) odpłynęli do Antiochii. „A gdy przybyli do Antiochii, zgromadzili zbor i opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi, jak poganom drzwi wiary otworzył”. (Dz.Ap. 14,27) Pierwsza podróż Apostoła Pawła odbyła się w okresie pomiędzy 45 a 49 r. n.e. i trwała około dwóch lat.

Zebranie apostołów

Pod przewodnictwem Apostoła Piotra około 49 r. n.e., miało miejsce zebranie apostołów, zwane synodem apostołskim. Należało uregulować różnice pomiędzy chrześcijanami pochodzenia żydowskiego a pogańskiego. Piotr wyjaśnił, że przed Bogiem nie ma żadnej różnicy odnośnie pochodzenia. Wszyscy wierzący otrzymali Ducha Świętego a wyłącznie przez łaskę Jezusa mogą dostąpić zbawienia. Kilku apostołów wysłano z listem z zebrania apostołów do poganochrześcijan. W liście tym wyrażono, że poganom nie zostaną nałożone żadne ciężary, lecz mają unikać mięsa ofiarowanego bałwanom, krwi i tego, co zadławione oraz strzec się nierządu. „A gdy go przeczytali, uradowali się jego zachęcającą treścią”. (Dz.Ap. 15,31) Także i dzisiaj są prowadzone konferencje apostołów, którym przewodniczy Główny Apostoł. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostołskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostołskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul.Akacyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.